PR

Cena numeru 2 zł.

Dziś 12 stron

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — ŁÓDŹ, NIEDZIELA 6 KWIETNIA 1947 ROKU — Nr 95 (676

Nasze będzie zwycięstwo

Niech ta ziemia wiosnami zapomni
krew zakrzepłą stokrotną warstwą,
jasny dom niech zbudują bezdomni,
niech z popiołów stanie mocarstwo!
Władysław Broniewski

Jest w legendzie Wielkanocnej Zmartwychwstania jedna prawda. Ona to nadaje jej moc niespożytą, że trwa w pamięci i sercach ludu od wieków: Wiara niezłomna w zwycięstwo wiosny nad zimą, w zwycięstwo życia nad śmiercią, dobra nad złem, postępu nad wstecznictwem.

Jest w tej wierze mądrość ludu, jest w niej doświadczenie stuleci, jest w niej coś z siły dębu, co tak głęboko wrósł korzeniami w glebę ojczystą, że nie złamią go ni wichry, ni burze, a rosochate gałęzie jego co wiosną okrywa zwycięska żywotna zieleń.

Mija wkrótce dwa lata, gdy zwycięstwo Narodów Zjednoczonych i naszego narodu nad piekielną potęgą Niemiec hitlerowskich wróciło Polskę do życia.

Dwa lata. Niewielki to szmat czasu. Przecież przed nimi był wrzesień 1939 roku i sześć lat wojny i noc okupacji niemieckiej. Krwią milionów uszedł nasz naród. Warszawę i tyle innych miast wróg w perzynę obrócił. Tyle wsi spopielił. Za wojną i zniszczeniem szli nieodłączni towarzysze — głód, chłód i pomór.

Dwa lata. Toż to niewiele. A jednak z dumą możemy obejrzeć się wstecz na drogę już przebytą.

Nie ma jeszcze w Polsce dostatku, ale ustrzegliśmy się przed głodem, uchronili przed epidemiami i chłodem. Snują się dymy z kominów fabrycznych, wre praca w kopalniach skąd węgiel — ten chleb przemysłu — wędruje do siłowni elektrycznych, do zakładów pracy, do mieszkań i izb, do portów polskich, aby go okręty zawiozły do Szwecji, Rosji, Danii, Holandii, Szwajcarii i innych krajów — skąd wzamian płyną do nas surowce, żywność, maszyny, konie i bydło zarodowe dla naszych rolników. Zorał ugory chłop na ziemi, której jedynym stał się włodarzem, i chleba — jeśli urodzaj dopisze — już wkrótce nie braknie w naszym kraju dla nikogo.

Obcy, nawet nam, Polakom, nie przychylni, z podziwem muszą przyznać, żeśmy w ciągu tych dwu lat zdziałali więcej niż wiele innych narodów, takich nawet, co mniej od nas ucierpiały i straciły, i więcej bogactw z nawały wojennej uratowały.

Czemu zawdzięczamy ten cud tak szybkiego odrodzenia — wiemy wszyscy.

Lud: robotnicy, chłopi, inteligencja — wzięli sami w swe ręce władzę. To co strupieszałe: szlachtę obszarniczą, bankierów, magnatów przemysłu, co do niedawna jak pasożyty czepiali się żywego organizmu ludu, wysysając zeń wszystkie soki, zmiotła z areny dziejowej Polski oczyszczająca burza wielkich reform społecznych.

Wolny wreszcie lud urządza swoje życie podług swojego życzenia, buduje Polskę — schludny dostatni dom dla wszystkich Polaków, a nie dla warstw uprzywilejowanych.

Budować nie jest rzeczą łatwą. Trzeba się dobrze utrudzić, aby dom pod dach wyprowadzić, meble, naczynia nie zbędne w pokojach i kuchniach postawić. Wiedzą o tym dobrze murarze, wiedzą wszyscy robotnicy i rolnicy.

Jeszcze przed nami szmat roboty. A i o złym sąsiedzie — Niemcu — pamiętać wypada o jego przyjaciołach, a naszych nieprzyjaciołach, którzy chcieliby nas pozbawić naszych starych sadyb nad Nysą i Odrą.

A i o tym pamiętać należy, że jest jeszcze w Polsce spora garść reakcjonistów wszelkiej maści, którzy pragnęliby powrotu do starych, przedwrześniowych stosunków, którzy nienawidzą lud i jego władzę, którzy nie cofną się przed żadną zbrodnią, aby przeszkodzić nam w naszej pracy, aby znów — jak o tym marzą — narzucić jarzmo ludziom pracy.

I o tym także zapominać nie wolno, że tej wiosny powódź dotkliwe zadała nam straty w różnych połaciach kraju.

Ale mimo tych przeciwności wolno nam patrzeć z dumą na drogę przebytą, spoglądać z otuchą w przyszłość.

Przecież mimo wszystkich naszych kłopotów i trudności każdy widzi i odczuwa, że życie coraz bardziej się normalizuje. Zwycięstwo Obozu Demokracji w wyborach zapewniło nam na lata całe trwałe rządy.

Przecież mimo niemieckich zakusów wolno nam nie żywić obaw o nasze granice ,bo za nimi stoi nie tylko 5 milionów Polaków osiadłych i zagospodarowanych już na Ziemiach Odzyskanych, nie tylko cały nasz naród, ale i potężni nasi sojusznicy-współbratymcy — Związek Radziecki, Czechosłowacja, Jugosławia i inni nasi przyjaciele.

Jesteśmy już tak silni, że stać nas było na amnestię wobec naszych wrogów i przeciwników, tak wielkoduszną, jakiej nie znają dzieje ani naszego państwa, ani innych państw.

Ta siła nasza płynie z jedności klasy robotniczej, z braterskiej współpracy PPR i PPS, z nierozerwalnego sojuszu łączącego robotnika i chłopa polskiego oraz wszystko co twórcze w narodzie. Ta siła nasza płynie stąd, że Obozowi Demokracji udało się zjednoczyć wszystkie żywotne siły narodu w sposób nieznany w naszych dziejach.

Czeka nas niewątpliwie jeszcze wiele przeciwności i przeszkód, które będziemy musieli zwalczyć. Ale jesteśmy na właściwej drodze, na drodze, która prowadzi nas do Polski sprawiedliwej, do Polski, w której każdy człowiek pracy znajdzie dostatek i szczęście. I dlatego zasiadając do wielkanocnego stołu patrzmy z nadzieją w przyszłość.

Czeka nas zwycięstwo, bo nasze zwycięstwo jest zwycięstwem wiosny, zwycięstwem dobra nad złem, postępu nad wstecznictwem.

EDWARD UZDAŃSKI



Topienie „Marzanny" — Zimy i obnoszenie „Gaika".

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKIEJNOCY NAJSERDECZNIEJSZE ZYCZENIA WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRENUMERATOROM I PRZYJACIOŁOM „GŁOSU ROBOTNICZEGO" SKŁADA

REDAKCJA

Na scenie i za kulisami

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego“)

Patrząc z bliska na nowe Niemcy odnoszę niekiedy wrażenie, że jestem w teatrze w pierwszych rzędach, mając przed sobą scenę, na której rozgrywa się (niestety) — komedia, jedna z największych komedii, jakie kiedykolwiek oglądał świat. Akcja jej toczy się już prawie od dwóch lat przy niewielkiej zmianie dekoracji z tymi samymi osobami w rolach głównych i niewiadomo jeszcze dziś, czy zakończy się pomyślnym dla wszystkich happy-endem, czy też koniec jej będzie tragiczny — przede wszystkim dla samych Niemiec. Scenariusz komedii jest pomyślany dość zręcznie, dając pole do popisu zarówno jasnym jak i „czarnym“ charakterom, powodując szereg nieoczekiwanych komplikacji, nawiązując intrygi i wyprowadzając stale na forum rezonera, którego zadaniem jest uporczywie i stale przekonywać publiczność, że to, co się dzieje przed jej oczami nazywa się według programu sztuki — DEMOKRACJĄ!

Wprawdzie publiczność, wśród której przeważają panowie w mundurach usposobiona jest krytycznie i nieufnie do wykonawców, jednak słowa padające ze sceny mają niekiedy moc tak sugestywną, że i wśród widzów zaczynają się formować dwa obozy, z których jeden bierze stale w obronę grających główne role aktorów, drugi zaś obserwuje krytycznie ich zachowanie się, zarówno na scenie, jak i poza jej kulisami.

Nie zamierzam bynajmniej w tym teatralnym nieco wstępie potępiać wszystkiego, co się rozgrywa na niemieckiej scenie, ani nie zamierzam podawać w wątpliwość działalności wypróbowanych anty-faszystów niemieckich, którzy lata całe spędzili w hitlerowskich obozach, zanim jeszcze wojna wybuchła. Na nieszczęście jest ich stosunkowo niewielu. Jest ich o wiele mniej, niż należałoby sobie tego życzyć, natomiast większość działaczy politycznych, usiłujących pociągnąć za sobą masy niemieckie to albo ludzie pielęgnujący wciąż jeszcze w swej wyobraźni obraz imperialistycznych Niemiec, bądź też aktorzy szermujący w sobie tylko wiadomym celu wyrazem „demokracja“ w najrozmaitszym ujęciu.

Znajdujemy tę demokrację w Niemczech na każdym kroku, pod rozmaitymi nazwami w miastach i na wsi. Nie wystarcza już niemieckim politykom działalność czterech głównych partii zjednoczonych w bloku antyfaszystowskim, więc usiłują powoływać do życia coraz to nowe organizacje polityczne, powołując się przy tym na wspaniałomyślne zasady demokracji zachodniej, która dopuszcza przecież swobodę nie tylko wiary religijnej, ale i politycznej.

Powstaje więc w Oldenburgu (strefa brytyjska) Związek Chłopski — a więc zupełnie demokratyczna organizacja. Tylko jedno „ale“: führerem chłopskich demokratów jest b. generał Gonse, sztab organizacji składa się z właścicieli wielkich majątków, a program — jak łatwo się domyślić — wymierzony jest m. in. przeciwko reformie rolnej.

Inna organizacja: „Deutsche Rechtspartei“. Wiadomo o niej powszechnie, że stanowi zlepek grup rozbitej reakcji niemieckiej, a jednak i ona na scenie politycznej występuje pod maską demokracji. Dziwna to bardzo demokracja, której przewodniczącym jest b. szef policji Bork, który wyraził się w Hamburgu, że z lewicą nie pójdzie na żaden kompromis, ale wystąpi przeciwko niej do walki zażartej aż do końca. Jeszcze wyraźniej od Borka wypowiedział się inny z przywódców tej „demokratycznej“ partii Jochem von Ostau, nazwisko znane dobrze wśród junkrów Pomorza. Zażądał on nie mniej nie więcej, jak tylko amnestii dla wszystkich bez wyjątku hitlerowców, jak również uwolnienia przestępców wojennych, gdyż „nikt nie może być ukarany za postępek, który nie był postępkiem karalnym w okresie jego spełnienia“.

To znaczy: wolnym od kary musi być ten, który zabijał socjalistów i komunistów, który wyrzucał Żydów z mieszkań, który konfiskował ich majątki, gdyż było to wszystko przyjętą wówczas przez reżim hitlerowski metodą. Nie może być ukarany również i ten, kto wrzucał setki żywych ludzi do kamer gazowych, gdyż działał on wówczas na hitlerowski rozkaz.

Słusznie podkreślił wielki dziennik berliński „Tägliche Rundschau“, że reprezentująca taki program „deutsche Rechtspartei“ stanie się wkrótce punktem zbornym wszystkich aktywistów hitlerowskich. Ale są jeszcze i inne partie, niemniej „demokratyczne“, jak np. „Naziondaldemokratische Partei Deutschlands“, na czele której stanął bankier frankfurcki dr Henryk Leuchtgenz. Ten przynajmniej oświadczył wyraźnie, że uważa socjalizm za największego wroga ludzkości i będzie przeciwko niemu walczył z całą energią. Bankier Leuchtgenz uważa siebie również za demokratę specjalnego typu i o specjalnych przywilejach, znajduje się bowiem pod opieką brytyjską i ma posłuch w kołach kapitalistów angielskich, a nawet amerykańskich.

Jest jeszcze w Berlinie partia o zawiłej nazwie „Wolno-konserwatywnej demokratycznej i prawicowej“. Jest jeszcze grupa pod nazwą „Nowej demokracji Niemiec“, jest wreszcie „Unia Reńska“.

Partie i ugrupowania te działają każda na swoją rękę, mają często tych samych, ale niekiedy i różnych protektorów i zwracają się niezmiennie do publiczności z gorącym apelem do walki o „demokratyczną“ przyszłość Niemiec.

Mówi o tym zarówno bankier, jak i hitlerowski fabrykant. Wzywa do demokracji b. oficer „Stahlhelmu“, demokratą jest zarówno junkier z Pomorza, jak i b. szef policji. Demokratyczna komedia idzie na całego. Aktorzy nie usiłują już nawet zmieniać kostiumów i ról, licząc na to widocznie, że wrażliwość umundurowanej publiczności stępiała, że osłabła czujność zagranicznych krytyków.

Siedzę w pierwszym rzędzie krzeseł na tej niemieckiej sztuce i czekam cierpliwie. Czekam na moment, który nadejść musi, inaczej bowiem nigdy nie zapanuje pokój w umęczonej Europie. Czekam na moment, kiedy aktorów tak uporczywie ku nieszczęściu Niemiec grających role demokratów — schowa się za naprawdę żelazną kurtynę.

Leopold Marschak

Berlin, w marcu 1947.

Do Polaków w Ameryce

Audycja radiowa w święta Wielkanocne

WARSZAWA (PAP). W nadchodzącą niedzielę pierwszego dnia świąt Wielkiejnocy, polskie radio transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie polskie i amerykańskie o godz. 6 rano (godz. 24.00 z dn. 5 na 6 kwietnia wg czasu amerykańskiego) — nabożeństwo rezurekcyjne z kościoła garnizonowego w Łodzi.

Kazanie dla rodaków w Ameryce wygłosi w czasie nabożeństwa ks. płk. Ławrynowicz, kapelan garnizonu łódzkiego.

Skradzione dzieci wracają

KATOWICE (PAP). Na repatriacyjny punkt etapowy w Dziedzicach przybył ze strefy amerykańskiej z Regensburga 29-ty transport z 43 dziećmi wywiezionymi przez okupanta do Niemiec.

Z punktu etapowego w Dziedzicach, gdzie dzieci zaopatrzono w żywność i koce, przewieziono je na punkt zborny w Koźlu. 32 dzieci przybyło również z transportem Polaków z Austrii. **Dotychczas wróciło do kraju ponad 1.400 dzieci z liczby tej 900 odnalazło już swoje rodziny przez skrzynkę poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża, 110 zaadoptowały rodziny zastępcze.** Dzieci, które nie odnalazły rodziny będą umieszczone w zakładach opiekuńczych PCK, RTPD i komitetów opieki społecznej.

Komisja ONZ w Genewie

BELGRAD (PAP). **Komisja śledcza ONZ. na Bałkanach wyjechała stąd do Genewy, gdzie opracuje sprawozdanie dla Rady Bezpieczeństwa.**

Sytuacja na Madagaskarze

PARYŻ (PAP). Premier francuski Remadier oświadczył na urządzanej co tydzień konferencji prasowej, że na Madagaskarze, gdzie na początku tygodnia wybuchło powstanie ludności tubylczej, nastąpiło obecnie uspokojenie i sytuacja tam nie budzi poważniejszych obaw. **Spokój został szybko przywrócony przy użytku niewielkiej ilości wojska.**

Dziwne porozumienie

LONDYN (PAP). Brytyjski minister skarbu Dalton oświadczył w czwartek dnia 3 bm. w Izbie Gmin, że **podpisane zostało nowe porozumienie monetarne między Wielką Brytanią i Hiszpanią.**

Ze sportu

ZAWSZE CI SAMI

Co pisze Robert z Rotenburga o sporcie niemieckim

W strefie brytyjskiej rozpoczęły już ponownie swą działalność dawne wielkie kluby sportowe, które zachowały nawet swe tradycyjne nazwy — „Hamburger Sporverein", „Hannover 1896", „Verein für Leibesübungen in Osnabrück" itp.

W strefie amerykańskiej odrodziły się „München 1890", „Verein Mannheim" i wiele innych. Udzielono im zezwoleń na uprawianie takich gałęzi sportu jak szermierka, strzelanie, jazda konna — z czego młodzież niemiecka korzysta masowo i z całym zapałem!

Do organizacji sportowych powrócili też dawni „działacze", którzy robią co mogą, aby nie dopuścić do rozwoju sportu robotniczego i zachować dawny charakter tych pół-wojskowych klubów mieszczańskich.

Z pomocą przychodzą im niestety, oficerowie brytyjscy i amerykańscy, którzy odbywają ćwiczenia z młodzieżą niemiecką, korzystając przy tym z urządzeń sportowych swoich formacji wojskowych. Ponadto odbywają się systematyczne ćwiczenia w tak zwanych „oddziałach pracy", czy „batalionach odbudowy". pozostających pod dowództwem brytyjskich władz wojskowych. Warto przytoczyć tu dla przykładu list jednego z żołnierzy takiego „batalionu" Roberta z Rotenburgu, który pisze do rodziny: „Nasz batalion właściwie nie zmienił się. Tyle tylko, że jesteśmy na służbie u Anglików, a nie u Niemców. Nasi dowódcy — to byli niemieccy oficerowie SS, nastawieni nader wojowniczo. Obok służby wojskowej zajmujemy się usilnie ćwiczeniami fizycznymi, które obejmują przeróżne rodzaje sportu wojskowego".

Uchwały konferencji poczdamskiej — jak powszechnie wiadomo, zawierają postanowienie całkowitego rozbrojenia i denazyfikacji Niemiec i przebudowy życia tego kraju na zasadach demokratycznych. Postanowienie to obowiązuje rzecz oczywista — również na odcinku sportu i wychowania fizycznego. Jest rzeczą aż nazbyt znaną, że w okresie przygotowań do wojny agresywnej klika hitlerowska zwracała baczna uwagę na tę dziedzinę życia, a Hitler oświadczył pewnego razu: „Wychowamy młodzież, przed którą cały świat będzie drżał! Młodzież brutalną, wymagającą i okrutną. Chcę, aby nasza młodzież stała się podobna do dzikich zwierzątek.." Toteż osiem milionów młodych Niemców, stnowiacych szeregi organizacji sportowych i „Hitlerjugend", wychowano zgodnie z tym „ideałem" Führera.

Po klęsce Niemiec hitlerowskich stała się natychmiast aktualna sprawa rozwiazania wszystkich niemieckich organizacji sportowych. Już w grudniu 1945 Sojusznicza Rada Kontroli dla Niemiec powzięła uchwałę, na mocy której do dnia 1 stycznia 1946 miały ulec likwidacji wszystkie niemieckie kluby sportowe i organizacje sportowo-wojskowe i pół-wojskowe. Jednocześnie uchwalono wydać zakaz prowadzenia ćwiczeń o charakterze wojskowym na terenie szkół, fabryk i urzędów. Sojusznicza Rada Kontroli postanowiła, iż nowopowstające organizacje sportowe winny uzyskać zezwolenie władz okupacyjnych i że ich działalność będzie kontrolowana przez te władze, przy czym będą to organizacje wyłącznie lokalne.

Jak wygląda obecnie realizacja postanowień Sojuszniczej Rady Kontroli dla Niemiec w strefach zachodnich?

Przyjrzyjmy się choćby temu, co się dzieje w turystyce. Jak wiemy, ruch turystyczny w Niemczech wykorzystywano w okresie międzywojennym dla celów czysto politycznych. Chyba jeszcze dobrze pamiętamy „rzesze turystów" niemieckich w Gdańsku w latach 1938 — 39! Ale — zapominając o tym — Anglicy już we wrześniu 1946 zaprosili do Szkocji na międzynarodową konferencję turystyczną 2 przedstawicieli niemieckich organizacji turystycznych, istniejących w zachodnich strefach okupacji Niemiec.

Na zakończenie — jaskrawy przykład z dziedziny „denazyfikacji" sportu niemieckiego: dwaj bokserzy niemieccy — Max Schmelling i Herbert Nürnberg, którzy podczas wojny byli dowódcami oddziałów szturmowych — SA popisują się obecnie na ringu pod wysokim protektotem amerykańskich i brytyjskich władz okupacyjnych.

Przytoczone powyżej fakty świadczą o całkowitym zlekceważeniu przez okupacyjne władze anglosaskie decyzji Sojuszniczej Rady Kontroli. A zdawać by się mogło, że wszyscy sojusznicy powinni jeszcze dobrze pamiętać, że w okresie, poprzedzającym drugą wojnę światową najpopularniejszym hasłem Niemców było: „Przez sport — do walki!" i „Przez sport — do zwycięstwa!".

Kalejdoskop sportowy USA

Angielscy tenisiści przegrywają, Alex Jany wygrywa



W turnieju tenisowym, rozgrywanym w Hamilton o mistrzostwo Bermudów z udziałem najlepszych tenisistów angielskich, przygotowujących się do meczu tenisowego z Polską, osiągnięto następujące wyniki: Mc. Knight (USA)—Carter (Anglia) 7:5, 4:6, 6:3. Porażka znanego tenisisty angielskiego, rozsławionego w turnieju, z nieznanym Amerykaninem była niespodzianką turnieju. Mottram (Anglia)—Lersen (Bermudy) 6:0, 6:0; Barton (Anglia) — Wardman (Bermudy) 6:1, 6:2. Ćwierćfinały: Mc. Neil (USA) — Knight (USA) 6:1, 7:5; Mottram — Gil Hall 6:4, 3:6, 6:2; Cochell (USA) — Paish (Anglia) 6:3, 6:0; Barton (Anglia) — Abrams (USA) 9:7, 13:11. Amerykanin nie wykorzystał pięciu piłek meczowych. W półfinałach Mc. Neil pokonał Mottrama 6:3, 6:2, 2:6, 6:8, 6:2. Spotkania odbywały się przy silnym wietrze i deszczu. W II-gim półfinale Cochell wyeliminował Bartona, wygrywając z nim 6:3, 6:3, 9:7. Finał na skutek padającego deszczu został przełożony na okres późniejszy.

* * *



Znany pływak francuski Alex Jany, który przybył w piątek ub. tygodnia do Ameryki, startował w dzień po swym przyjeździe na zawodach pływackich w Nowym Jorku w biegach na 220 y. i 50 y. st. dow. W biegu na 220 y. Jany pokonał Gene Rogera i Gene Koslo uzyskując czas 2:11,5 min. W biegu na 50 y., który Francuz także wygrał, osiągnął on doskonały czas 22,7 sek.

Joseph Verdeur, fenomenalny pływak amerykański i mistrz USA ustanowił nowy rekord na 200 y. st. klas., osiągając czas 2:16,4 Verdeur pokonał swego najgroźniejszego przeciwnika Dana De Foresta, który miał czas 2:19,4. Na tych samych zawodach rekordzista świata wygrał 300 y. st. zmien. w czasie 3:25,5.

Pięć minut ze Stasiakiem

Wszystkiemu winna prasa...



Stasiak, mistrz Polski w wadze muszej uchodzi za najweselszego i najdowcipniejszego sportowca w Łodzi. Niedawno widziałem go na treningu Sztama.

— Co słychać mistrzu? — zadaję stereotypowe pytanie.

— Kaperują mnie na Wybrzeże — mówi z wielce zagadkową miną mistrz Polski. Ale żal mi opuszczać rodzinnej Łodzi...

Jesteśmy przez chwilę wielce zbudowani przywiązaniem Stasiaka do Grodu Kominów.

— A wie pan, co mnie przede wszystkim wstrzymuje od „emigracji"? — pyta Stasiak.

— Prasa. Niech pan nie robi zdziwionej miny Ja kocham dobrą prasę. Na Wybrzeżu jest tylko jeden „Dziennik Bałtycki" i w dodatku źle redagowany. O dzienniki łódzkie jest trudno. Co by się więc stało z moim Wackiem i Wickiem, Krupką, oraz Jin Athinsem.

Wielkanoc na boiskach łódzkich

W Święta Wielkanocne będziemy mieli w Łodzi dwie ciekawe imprezy sportowe.



Pierwszą z nich będzie mecz pięściarski na rzecz powodzian zorganizowany staraniem Wydziału WF i PW przy Zw. Zaw. Włókniarzy w drugi dzień Świąt w hali Wimy o godz.11, w ramach którego odbędzie się szereg bardzo ciekawie zapowiadających się spotkań, oraz dwudniowy występ Cracovii.



Pierwszego dnia to jest jutro, Cracovia grać będzie ze Zjednoczonymi na stadionie ŁKS-u o godzinie 16-ej. Drugiego dnia na tym samym stadionie z drużyną krakowską zmierzy się ŁKS.

Przedmecze o godzinie 14.30.

Gimnastycy w obliczu Olimpiady

W maju przegląd dotychczasowego dorobku

W Warszawie, na stadionie W. P. odbyło się organizacyjne zebranie Polskiego Związku Gimnastycznego. Wzięli w nim udział delegaci reprezentujący 26 klubów, posiadających sekcje gimnastyczne.

Statut Polskiego Związku Gimnastycznego opracowany przez PUWF i PW został przyjęty z małymi poprawkami.

W wyniku wyborów władz Związku, Zarząd Polskiego Związku Gimnastycznego przedstawia się następująco: prezes — mjr. Noskiewicz, wiceprezesi — prof. Tazanowicz, Boski (przew. Komisji Sportowej), Frankiewicz (przew. Komisji Sędziowskiej), referent wyszkoleniowy — Kosman, kpt. związkowy — Dołowy, referent kobiecy — Zielińska, członkowie Zarządu — Filipowicz, Czwarnog, Dębicki, Wojtyczka i Grochowski.

Komisja Rewizyjna — Glinka, Surała, Gowcz; zastępcy — Gołębiowski, Rost; Sąd Honorowy — prok. Krukowski, Komorowski i Wolańczyk.

W dyskusji na zebraniu poruszono sprawę wyszkolenia kadr instruktorskich i umasowienia gimnastyki. W maju rb. odbędą się zawody gimnastyczne, będące przeglądem dotychczasowego dorobku w gimnastyce okresu powojennego. Poruszono również sprawę przygotowania drużyny polskiej do Olimpiady londyńskiej, organizacji mistrzostw Polski itd.

Dyżury aptek

SOBOTA

Wagner, Piotrkowska 67
Rytel, Kopernika 26
Kon, Plac Kościelny 8
Hamburg, Główna 50
Groszkowski, 11 Listopada 15
Raczyński, Kątna 54
Krasińska Jaracza 32.
Jarzębowski, Ruda Pabianicka

NIEDZIELA

Danielecki, Piotrkowska 127
Zajączkiewicz, Zielony Rynek 37
Gorczycki, Przejazd 59
Karlin, Pilsudskiego 59
Antoniewicz, Szosa Pabianicka 56
Steckel, Limanowskiego 37

PONIEDZIAŁEK

Cymer, Wólczańska 37
Bojarski, Przejazd 19
Unieszowski, Dąbrowska 24 b
Epsztajn, Piotrkowska 225
Trawkowska, Brzezińska 56
Pawlukiewicz, Pomorska 12
Apteka Pocztowa, Piotrkowska 46

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy".
D 0114005

Jan Marcin Szancer

Zwyczaje Wielkanocne

„Na ogromnym stole pokrytym śnieżnym obrusem, środek zajmują szynki, ozory, nadziewane prosięta, pieczone baranki, niby to stara gwardya...

Na skrzydłach tego taboru stoją podobne wieżom baby, zadziwiające ogromem... Dalej na brzegach stołu stoją po dobne rzymskim mozaikom placki, mazurki.... a wszędzie rozrzucone jaja, po-



dobne do piramid, kul i granatów; leżących na wagach twierdzy..."

Na zdobycie tej twierdzy ruszały w bój wygłodniałe wielkim postem brzuchy i gardziele. Spustoszyć i pochłonąć wszystko, oto szczytne zadanie zdobywców stołu wielkanocnego, za dawnych, jak się to mówiło „dobrych" czasów".

„Jedz, pij, i popuszczaj pasa" oto tradycyjne hasło rozbrzmiewające przez cały rok, ale najgłośniej w okresie Wielkiejnocy.

W pamiętnikach Kitowicza, opisach Glogera, Siemieńskiego pełno relacji i szczegółów „święconego" w pałacach i dworach szlacheckich, które porówny-



wano z homeryckimi ucztami. Dobry apetyt pozwalał zapominać o wielu sprawach, tradycje świąt stały się tradycjami obżarstwa. Gdybyż tylko lekarz i tęga porcja rycyny wystarczyły dla uzdrowienia przejedzonych...

Wypadki dziejowe zmiotły zapamiętałych biesiadników z za stołu. Tradycje wielkanocne sięgają głęboko jeszcze w dzieje przedchrześcijańskie, wiążą się z obrzędami pogańskimi ku czci wiosny. Po dziś dzień po wsiach dawnym obyczajem zanoszą chłopcy i dziewczęta uplecionego ze słomy chochoła „Marzanne" wyobrażającego zimę — do rzeki i topią go, poczem witają radosnymi pieśniami wiosnę. Chłopcy przebrani za cyganów, baby, niedźwiedzie chodzą z „kogutkiem" zrobionym z piór kapłonich i osadzonym na osi o dwóch kółkach.

A my z kurkiem rano wstali,
Pierwszą roskę otrząsali,

śpiewając wędrując od domu do domu i składając życzenia. W innych stronach ozdabiają zieloną gałąź wstążkami umieszczają na wierzchu lalkę, „królowę wiosny".

Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony
W czerwone wstążeczki
Przez śliczne dzieweczki.

A ta zima ciężka była,
Co nam zioła wymroziła,
Ale my się tak starały,
Żeśmy ziółek nazbierały.

Do najmłodszych, a zarazem najpiękniejszych obyczajów należy malowanie „kraszanek" czyli „pisanek". Najdawniejsze wiadomości o kraszankach sięgają XIII wieku. Wspomina o nich w swojej kronice Wincenty Kadłubek. Opisuje on zwyczaj polegający na tym,



że dwie osoby biorą do prawej ręki malowane jajko i uderzają jedno o drugie, a wygrywa ta osoba, której jajko zostało nie zbite. Nie ta gra jednak, ale sam kunszt malowania woskiem, lub pendzlem jajek w różnorodne wzory wart był raczej zanotowania. — Wzory pisankowe to rozdział w ornamentyce ludowej, to wyraz przebogatej fantazji, po trzeby wyrażania piękna w każdej najdrobniejszej formie.



Malowanie pisanek znane było nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach słowiańskich.

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Ale nas też nie opuśćcie,
Placków, jajek nie żałujcie,
Bo jak nic nie dostaniemy,
Wszystkie garnki potłuczemy.

„Była to swawola powszechna w całym kraju", pisze o dyngusie Andrzej Kitowicz „w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, we wtorek i w inne następujące dni kobiety mężczyzn".

„Oblewali się rozmaitym sposobem: amanci dystyngowani, chcąc tę ceremonię odprawić amantkom swoim, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą, po ręce, a najwięcej po gorsie małą jakąś sikawką, albo flaszeczką".

Gloger szuka początku tego zwyczaju aż w Indiach Wschodnich w kolebce ludów aryjskich, gdzie na zakończenie starego roku obchodzono w kwietniu obmywanie się z grzechów, oblewając się wzajemnie wodą.

Kroniki ruskie odnoszą ten zwyczaj do czasów pogańskich.

Jakiekolwiek zresztą byłoby pochodzenie tego obyczaju, psotna wesołość dyngusowa przetrwała po wsiach i miastach po dziś dzień.

Mołotow o konferencji w Moskwie

Radziecki mąż stanu o najważniejszych problemach polityki międzynarodowej

Mokwa (obsł. wł.) — Rozgłośnia moskiewska podała wczoraj tekst odpowiedzi, udzielonych przez ministra spraw zagranicznych ZSRR — Mołotowa, amerykańskiemu korespondentowi Johannesowi Steel.

Pytania i odpowiedzi brzmią następująco:

1) Czy uważa Pan, że wnioski amerykańskie, dotyczące politycznej organizacji Niemiec miałyby za skutek rozczłonkowanie Niemiec?

Sądzę, że takie niebezpieczeństwo istnieje.

2) Jakie byłyby, według Pana, skutki takiej decyzji?

Skutki byłyby niepożądane, gdyż nie należy pozwolić na to, by militaryści niemieccy i ci, którzy pragną odwetu, ujęli w swe ręce dzieło zjednoczenia Niemiec, jak to się już zdarzyło, na przykład za czasów Bismarcka.

3) Czy możliwe jest, według Pana, znalezienie kompromisu między propozycją amerykańską federalnych Niemiec i propozycją radziecką — zjednoczonych Niemiec?

Nie wykluczam możliwości kompromisu, o ileby się ustaliło, że o ewentualnej federalizacji miałby zadecydować sam naród niemiecki w drodze plebiscytu.

4) Czy uważa Pan, że suma 10 miliardów odszkodowań niemieckich, wystarczy na pokrycie poniesionych przez Związek Radziecki podstawowych strat wojennych?

Dla Związku Radzieckiego byłoby to mało, ale byłoby to pewnym zadośćuczynieniem dla narodu radzieckiego.

5) Czy reparacje są w pierwszym rzędzie ważne z punktu widzenia ekonomicznego czy moralnego?

Reparacje są ważne zarówno pod jednym jak i drugim względem.

6) Kto otrzymał dotąd więcej z tytułu reparacji: Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, czy Związek Radziecki?

Nie ulega wątpliwości, iż Związek Radziecki otrzymał mniej, niż inni sojusznicy.

7) W jaki sposób można zwiększyć produkcję pokojową Niemiec, by móc ściągnąć reparacje z produkcji bieżącej?

W drodze pewnego zwiększenia produkcji na potrzeby pokojowe, przy czym część produkcji takich artykułów jak węgiel, metale i inne, byłaby przeznaczona na spłaty odszkodowań krajom poszkodowanym.

8) W jaki sposób, zdaniem Pana, może być najłatwiej przywrócona demokracja w Grecji?

Najlepszym sposobem na przywrócenie demokracji w Grecji byłoby zrzeczenie się obcej interwencji.

9) Czy sądzi Pan, że polityka amerykańska, proponowana przez prez. Trumana odnośnie Grecji, wpłynie na odrodzenie demokracji w Grecji?

Bardzo w to wątpię, tak samo zresztą jak wątpi w to wiele innych osób.

10) Czy sądzi Pan, że konferencja moskiewska służy pożytecznym celom i że przyniesie konkretne wyniki?

Byłoby pożądane, by przyniosła jak najwięcej pożytku. Jej wyniki nie zależą jednak wyłącznie od delegacji radzieckiej. W każdym razie delegacja radziecka uczyni wszystko, co leży w jej mocy, by konferencja dała pomyślne wyniki.

Polowanie na Bormana

BERLIN (obsł. wł.). Wobec powtarzających się wciąż pogłosek o tym, że Martin Bormann ukrywa się zagranicą, władze amerykańskie zaleciły rozesłanie fotografii Bormanna do wszystkich poselstw i konsulatów amerykańskich zagranicą. Ze zdwojoną energią ma się na nowo rozpocząć polowanie na wroga ludzkości Nr. 2, który widziany był kolejno w Szwecji, Hiszpanii oraz w innych krajach południowej Europy.

Stan zasiewów w ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.). Rozgłośnia moskiewska podaje, iż **na terytorium Związku Radzieckiego do dnia 1 kwietnia obsiano 4.356 tys. hektarów zbóż jarych, to znaczy o 100 tysięcy hektarów więcej, niż w tym okresie w roku ubiegłym.**

Polska żąda rozbrojenia światowego

Przemówienie ambasadora Lange na komisji rozbrojeniowej w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP) — Na posiedzeniu komisji rozbrojeniowej ONZ delegat Polski, ambasador Oskar Lange, wygłosił przemówienie, w którym przedstawił polski punkt widzenia w sprawie rozbrojenia. Na wstępie dr Lange oświadczył, że **rząd polski upoważnił go do całkowitego poparcia sprawy rozbrojenia światowego. Polska wypowiada się za natychmiastowym rozbrojeniem bez dalszych zwłok i wymówek.**

Niewiele jest krajów, które brały tak czynny udział w wojnie i tak straszliwie odczuły jego skutki. Polska nie czekała z rozbrojeniem na decyzję ONZ. Już **w styczniu 1946 r. zmniejszyła swe siły zbrojne o 40 procent,** w porównaniu ze stanem z maja 1945 r. We wrześniu ubiegłego roku **polskie siły zbrojne zostały już zmniejszone do połowy. W budżecie polskim nie ma żadnych pozycji, przeznaczonych na rozbudowę przemysłu wojennego. Polska jest zbyt zajęta odbudową i rozbudową gospodarczą, by marnować grosz publiczny i zasoby surowcowe na zbrojenia.**

To wszystko upoważnia Polskę do przemawiania za rozbrojeniem światowym.

Polska postanowiła zredukować zbrojenia i liczebność wojsk, mimo, że ze wszystkich krajów europejskich ma ona najdłuższe granice z Niemcami, a wszyscy wiedzą co to znaczy, i mimo, że znajduje się w najtrudniejszej ze wszystkich krajów europejskich sytuacji strategicznej.

Lecz Polska postawiła na ONZ. Wierzy ona, że ONZ zapewni światu prawdziwe bezpieczeństwo zbiorowe.

Duclos do Polaków we Francji

Więzy przyjaźni i braterstwa połączyły na zawsze nasze narody

PARYŻ (PAP). Wychodząca w Paryżu „Jedność Polska" zamieszcza specjalny artykuł Jacques Duclos, w którym czytamy: **„W wyniku umowy, zawartej między rządem polskim a rządem francuskim, w ciągu 1947 roku 17 tysięcy rodzin polskich, przebywających we Francji, t. zn. około 50 tysięcy osób, opuści nasz kraj, by powrócić do Polski, nareszcie uwolnionej od ucisku faszystowskiego. Zostanie jednak jeszcze w naszym kraju przeszło 300 tysięcy Polaków, którzy pozostaną jako żywa więź, łącząca Francję z Polską.**

W imieniu francuskiej partii komunistycznej przekazuję wam, przyjaciele Polacy, wam, którzy zostajecie u nas i wam, którzy wracacie do waszego kraju, wyrazy głębokiej przyjaźni i braterstwa.

Przyjaciele i bracia Polacy, którzy opuszczacie Francję, wy, którzyście pracowali w naszych kopalniach ramię w ramię z towarzyszami górnikami francuskimi, którzyście tak wydajnie pomogli nam wygrać „bitwę o węgiel", wy będziecie w Polsce wiernymi obrońcami przyjaźni francusko-polskiej.

Pragnąłbym, by Francja pozostała zawsze dla was drugą ojczyzną. Jedźcie, by pracować w kopalniach waszej uwolnionej Polski, **będziecie tam — nie wątpię — w pierwszych szeregach budowniczych dobrobytu waszej ojczyzny, jakiego życzymy Polsce z głębi serca, tak jak i wy życzycie dobrobytu Francji.** I wy przyjaciele i bracia Polacy, których trud i pot zrosiły ziemię francuską, pójdziecie jutro uprawiać ziemię waszej Polski, ziemię waszych ojców. Ale wszyscy — jesteśmy tego pewni — **zachowacie w sercach waszych niezniszczalny obraz naszej Francji, zachowacie nienaruszoną tę braterską przyjaźń, jaka łączy was z ludem francuskim i gdy będziecie daleko od nas, będziecie bacznie śledzić nasze dążenia i naszą walkę o postęp i demokrację, tak jak i my łączyć się będziemy z wami w waszej walce i cieszyć się każdym waszym zwycięstwem.** Do was wszystkich, przyjaciele i bracia, których łączy z ludem francuskim wspólne umiłowanie wolności, wołam z całą szczerością, na jaką mnie stać, wołam w imieniu wszystkich moich towarzyszy komunistów i w imieniu całego ludu francuskiego: **„Niech żyje Polska demokratyczna!"** i pewny jestem, że temu świadectwu naszej do was przyjaźni odpowiada echem okrzyk waszych serc: **„Niech żyje Francja demokratyczna!".**

ZBIÓRKA ZWM-owców

Zarząd Miejski Związku Walki Młodych wzywa wszystkich ZWM-owców do obowiązkowego stawiennictwa w dniu 7 bm. o godzinie 8-ej rano w Zarządzie Miejskim ZWM. Plac Zwycięstwa Nr 13, celem wzięcia udziału w zbiórce dla powodzian.

Tramwaje w czasie Świąt Wielkiejnocy

W Wielką Sobotę, dnia 5 kwietnia rb. tramwaje miejskie kursować będą do godz. 19-ej. Po godz. 19-ej zaczną zjeżdżać do wozowni w ten sposób, że ostatni pociąg zjedzie o godz. 20.30.

W pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy tramwaje miejskie kursować nie będą.

W drugi dzień Świąt Wielkiejnocy tramwaje miejskie kursować będą według rozkładu świątecznego

Pociągi Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych w okresie Świąt Wielkiejnocy kursować będą według rozkładu świątecznego

Łódź, dnia 4 kwietnia 1947 r.

Robotnicy amerykańscy bronią się

przeciw zamachom na prawa świata pracy

MOSKWA (obsł. wł.). Z Waszyngtonu donoszą, iż z dniem 1 kwietnia rozpoczął się z inicjatywy Kongresu amerykańskich Związków Przemysłowych (CIO) miesiąc akcji w obronie praw robotniczych przeciwko zamierzonym ustawom antyrobotniczym i obniżeniu poziomu życia robotników amerykańskich.

Dnia 15 kwietnia odbędzie się konferencja, na którą przybędzie 250 kierowników związków zawodowych, należących do Kongresu przemysłowych Związków Zawodowych dla rozpatrzenia przebiegu wszczętej akcji.

Jednocześnie donoszą, iż dnia 7 kwietnia rozpocznie się strajk powszechny pracowników telefonów.

Spółdzielnia Handlowo-Robotnicza Przemysłu Włókienniczego

Tomaszów Mazowiecki, Plac Kościuszki 20

POSIADAMY WYROBY GALANTERYJNO-KRAWIECKIE I WYROBY SZEWCKIE W DUŻYM WYBORZE, PRZYSTĘPNE DLA WSZYSTKICH.

Filia mieści się Piłsudskiego 2, Główne Biuro przy Kościuszki 20.



Sprzedaż
towarów włókienniczych
i galanterii
Piotrkowska 61
poleca
wełny i galanterię

RESTAURACJA **„GRAŻYNA"**
ul. Piotrkowska 69
wydaje
śniadania obiady i kolacje
barowe dania

Wesołego Alleluja!
składa
wszystkim swoim Bywalcom
„Bar Myśliwski"
Łódź, Narutowicza 5

Restauracja
„I S K R A"
ŚRÓDMIEJSKA 14, tel. 184-02
Spółdz. Zarob. Inw. Woj. RP.
SMACZNIE — — — TANIO
KONCERT MUZYKI lekkiej od 16-ej do 22-ej. — KUCHNIA OBFICIE ZAOPATRZONA.

Poszukujemy wytwórców
obić meblowych, firanek, materiałów dekoracyjnych oraz wszelkich przyborów tapicerskich
Firma E. i M. Witczak
ŁÓDŹ, POŁUDNIOWA 2 telef. 257-21

TYDZIEŃ
TO NAJLEPSZA LEKTURA NA ŚWIĘTA
Numer Wielkanocny
24 strony,
kilkadziesiąt ilustracji.

PISZĄ: Stanisław Dygat, Pola Gojawiczyńska, Stefania Grodzieńska, Jan Huszcza, Jarosław Iwaszkiewicz, Jerzy Jurandot, Zbigniew Mitzner, Janusz Odrowąż, Marek Sadzewicz, Władysław Smólski, Grzegorz Timofiejew, Jerzy Wyszomirski, Łarysza Zajączkowska.

RYSUJĄ: Edmund Bartłomiejczyk, Maja Berezowska, Kazimierz Grus, Kazimierz Mann, K. M. Sopoćko, Ignacy Witz, Jerzy Zaruba.

Poza tym w numerze:
TRZY STAROPOLSKIE LUDOWE PIEŚNI WIELKANOCNE, podane do druku przez Leona Schillera.
A TU JEST WARSZAWA
Piosenka Artura Bartelsa z muzyką Tadeusza Sygietyńskiego
WIELKI KONKURS
ŚWIĄTECZNE WIZYTY PANA ZAGŁOBY
Cena egzemplarza 15 zł. Do nabycia wszędzie.

POPULARNY SKŁAD MEBLI
S. Gabała–Pawełczyk, Łódź, ul. Dr. Próchnika 1 (Zawadzka) tel. 175-75.
POLECA NAJTANIEJ MEBLE BIUROWE, SYPIALNIE, STOŁOWE, GABINETY, KUCHNIE, TAPCZANY, STOŁY, KRZESŁA FOTELE — ŁÓŻKA. - WYKONANIE SOLIDNE.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
m. Tomaszowa-Maz. Tomaszów-Maz.
Tkacka Nr 2 ZAŁATWIA WSZELKIE CZYNNOŚCI W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE **Tel. 179**

FABRYKA PAPY **„Smołowiec"**
Tomaszów Maz., ul. Główna 65, tel. 145
PRODUKUJE PAPĘ DACHOWĄ SPECJALNĄ I INNE GATUNKI. NA ŻĄDANIE DOSTARCZA LEPNIK I SMOŁĘ

WESOŁEGO JAJKA
życzy swojej P. T. Klienteli
„Precisious-Radio"
Łódź, Sienkiewicza 2

WYTWÓRNIA BIELIZNY TRYKOTAŻOWEJ **„G O D E T"**
ROMAN RACIBORSKI
ŁÓDŹ, PLAC WOLNOŚCI 6 m. 5 tel. 148-17
SKŁADA WSZYSTKIM SWYM ODBIORCOM Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY
„WESOŁEGO ALLELUJA"

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Ozorkowie
POLECA DLA ROLNIKÓW
ŻELAZO, MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE, BLACHY, NACZYNIA GOSPODARSTWA DOMOWEGO, MATERIAŁY ŚWIETLNE i BUDOWLANE. — SPÓŁDZIELNIA SKUPUJE OD ROLNIKÓW: ZBOŻA WSZELKICH ODMIAN PO CENACH WOLNORYNKOWYCH.

NAJSKUTECZNIEJSZY
KREM
LEDA
PRZECIWKO PIEGOM



Do nabycia w drogeriach perfumeriach i aptekach.

BIURO
TRANSPORTOWO-EKSPEDYCYJNE
„W I S Ł A"
sp. z o. o.
Łódź, ul. NARUTOWICZA Nr 28
ZAŁATWIA: tel. 162-03
Transporty kolejowe
Rozładunek i załadunek wagonów
Składowanie
Przesyłki drobnicowe
WŁASNY TABOR
WŁASNE MAGAZYNY.

„HALINA"
WYKWINTNA BIELIZNA
i BŁAWATY
PIOTRKOWSKA 34

Komunalna Kasa Oszczędności
miasta Łodzi
w Łodzi, ul. Piotrkowska 77
PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE. — OTWIERA RACHUNKI CZEKOWE i BIEŻĄCE. — UDZIELA KREDYTÓW: RZEMIOSŁU, DROBNEMU PRZEMYSŁOWI i ROLNIKOM.

BRYCZESY wykonuje z własnego i powierzonego materiału oraz gotowe posiada mistrz krawiecki
Piotrkowska Nr 220

Wesołych Świąt!
życzy swoim Graczom
Kolektura Loterii Klasowej Nr 90
Aleksander WALAS
Łódź, Piotrkowska 14

Sklep kolonialno-spożywczy
poleca owoce i delikatesy różnych firm krajowych i zagranicznych po cenach najprzystępniejszych

Józef KON, Tomaszów Maz., Antoniego 14

Henryk Rudnicki

Pisanki Jędrka Pyzy

W powietrzu dziwnie przejrzystym czuć już było nadciągającą wiosnę. Skowronki wzbijały się jak kule ku górze, strojąc gardziołka do majowych, całodziennych koncertów. Pod nogami Jędrka Pyzy chlupotała woda — na przyrówkach, na łączkach. Gdy szedł przez wiączyńskie mokradła to ziemia mu się pod nogami kołysała i trzęsła jak wielkanocne ciasto pod matusiną ręką. Oglądał się raz wraz na boki. Przystawał u wierzb rosochatych. Przelegał do pni — znikał, wsiąkał w krajobraz, byle nie wpaść znienacka. W kieszeni trzymał mocno niemieckiego mauzera.

Ta ziemia, uginająca się jak ciasto, nasunęła mu roje wspomnień. Oto zdaje mu się, że matka miesi grube ciasto w dzieży, na wielkanocne święta. Na takie święta jak te oto, które teraz nadchodzą. Potem przyszła ta hitlerowska wojna. Szwaby wpadły nocą do wsi — spędziły chłopców na jedną stronę, kobiety z małymi niebożętami na drugą. Potem co dziesiąty chłop otrzymał kulę w tył głowy — a resztę popędzono w daleki świat. Potem były roboty w kamieniołomach. Potem był ten szwab, Hans, co go przyłapał na kradzeniu pięciu kartofli z niemieckiego pola.

Jędrek Pyza uśmiechnął się! Hehehe — spasiony Hans schwycił go za kark z tyłu i trzymał mocno. Potem puścił prawą rękę i sięgał za siebie, po tego mauzera. Jeden moment i Jędrek był wolny! W ręku szwaba został strzęp Jędrkowej sukmany, a Hans leżał rozciągnięty na ziemi.

Gdy się Hans podniósł — otrzymał kulę prosto w szerokie piersi. Chciał zabić a sam zginął!

* * *

Potem Jędrek Pyza uciekał z Niemiec. Dokąd miał uciekać? Dokąd ucieka skradziony z obejścia Burek? Jędrek Pyza uciekał do swoich stron — tak czyni każdy, człowiek czy zwierz!

Ale w Wiączynie nie było już swoich. Szwaby gospodarzyły we wsi. Trzeba się było wycofać do lasu. Jędrek uczynił tak. Usiadł pod starą sosną na komornikowskich wzgórkach i patrzył na Wiączyn. Tylko czekać do nocy, a w nocy podpali się swoją własną sadybę i nie będą się szwaby na gospodarkach rozpierać. Cała wieś musi pójść z dymem.

Nagle czyjaś ręka spoczęła na jego ramieniu. Zerwał się jak oparzony, wyszczerzył zęby i już byłby trzasnął z mauzera.

— Stój! — szepnął nagle głos jakiś po polsku. Nie strzelaj! My swoi!

* * *

Obcy człowiek w wyszarzanym paletku położył automat na suchych igliwiach sosnowych. Wydobył z kieszeni blaszane pudełko z tytoniem i zaczął kręcić grubego dulca. Uśmiechał się do Jędrka. My swoi, rozumieta, my z miasta Łodzi! Musieliśmy uciekać, bo szwaby deptały nam po piętach. Aresztowali już kilku. W jednej fabryce powiesili pięciu towarzyszy za bibułę, za sabotaż. Więc poszliśmy do lasu, bo to przecież może już w tym roku wykluje się wreszcie ta wolność dla polskiego ludu.

* * *

Jędrek Pyza poszedł do partyzantów. Mieszkał razem z nimi w jednych norach leśnych. Patrzył i dziwował się, że to takie polskie wojsko tai się w komornikowskich lasach i wysadza niemieckie pociągi, i bije szwaba dniem i nocą. Pierwszy raz w życiu usłyszał tutaj głos z dalekiego świata, pierwszy raz w życiu zobaczył radio. Potem był obecny przy nocnych zrzutach, gdy samoloty wywalały na ziemię paczki z bronią i amunicją. Po tygodniu już Jędrek Pyza był ulubieńcem całego oddziału gwardzistów. Znał przecież świetnie teren, znał każdą górkę, każdy dołek, każdy strumień. Chodził na wszystkie zwiady! Był łącznikiem między oddziałem gwardii ludowej a biedotą komornikowską, która dostarczała gwardzistom prowiantu.

* * *

Po kwadransie zastukał do okna Szymury w Komornikach. Otworzyła mu Magdzia, o której śniło mu się w długie noce wygnania. Ta Magdzia, która kochała go jak szalona.

— Wszystko mamy gotowe! — powiedział stary Szymura. — Jest szynka wędzona. Pewnie będzie miała trzydzieści funtów. Wieprz był tęgi. Są kiełbasy i pisanki dla waszych chłopców. Przecież to jutro Wielkanoc i musicie się podzielić jajkami, żeby nam się wolność wykluła wreszcie.

Załadowali na furkę i wyjechali ostrożnie z podwórza. Od razu w pole, krętą koleiną. Potem pod Kluszczynem przetnie się szosę i od razu w lasy! Tam już chłopcy odbiorą wielkanocną wyprawę — święcone jak się patrzy!

Jechali dość długo, gwarząc z cicha. Potem ,nagle, tuż przed samą szosą stanęli — na rozstaju stał Niemiec z karabinem w ręku...

— Jedziemy prosto na niego!

Gdy już byli o sto kroków od szwaba — dostrzegli drugiego, stojącego po prawej stronie. Potem znów trzeciego. — Psiakrew — zaklął stary Szymura — obstawili szosę!

— Na niego! — skomenderował Jędrek Pyza i wydobył mauzera z kieszeni. Wiedział, że Niemcy to tchórze. Tylko zacząć od razu strzelać a pokładą się na ziemi, przylegną pyskami jak żaby. Tak się też stało. Szwab uskoczył do rowu i prasnął pyskiem w błoto. Nim przetarł oczy już wóz był za szosą. Ale walka nie skończyła się. Ci, co stali dalej — pokładli się również, ale strzelali gęsto, na oślep. I właśnie w tej chwili, gdy już byli prawie pod lasem bułanek starego Szymury dostał kulą w łopatkę. Zwalił się przed wozem. Jędrek wyskoczył. Stary Szymura z nim. Jeden w prawo, strzelając gęsto, żeby skierować pogoń za sobą — drugi w lewo, chyłkiem, by jak najprędzej wrócić do domu i zabrać Magdzię. Szwaby nie darują. Mogą poznać konia i wóz!

Jędrek uciekał szybko. Potem zaczął kołować, by zmylić pogoń. Gdy był pod Kicką górką — wyjrzał ostrożnie przed siebie. I tam byli Niemcy! Szli tyralierką przez pole. Wiadomo, pacyfikacja. A niech was jasne gromy zatłuką! Trzeba przez wiączyńskie mokradła, przez szuwary. Zabrakło mu naboi. Może i lepiej, bo Niemcy zgubią ślad!

* * *

Po godzinnym kołowaniu postanowił odpocząć. Było cicho, tylko czajki kwiliły nad łąkami, zataczając łuki. Jędrek, bojąc się jakiegoś obserwatora, począł pełznąć wśród zeschłych badylów i trzcin. I nagle rozjaśniła mu się spocona twarz. Znalazł gniazdo czajki, pełne nakrapianych jajek...

A jednak będzie Wielkanoc — szepnął do siebie. Czajczyne jajka — jak na krapiane pisanki! Podzielimy się na szczęście!

Schował zdobycz do kieszeni i wędrował dalej.

* * *

Stanął przed swoim dowódcą i meldował prosto i zwyczajnie o zajściu. Cały prowiant świąteczny przepadł, ale nie z jego winy. Właśnie przed godziną Niemcy zadecydowali „czesanie" Wiączyna i Komorników. Kto mógł się spodziewać, że nadjadą ciężarówkami i przeszkodzą?

Widząc markotne twarze gwardzistów Jędrek uśmiechnął się. Ale jajka do podzielenia są! To powiedziawszy wyjął z kieszeni — pod słońce — pstre jajko śpiewnej czajki...

Nagle zdrętwiał. Jajko poczęło mu się w ręku poruszać. Coś stukało w nim leciutko. Skorupka była pęknięta. Jeszcze chwila i na świat wyjrzał czarny dzióbek. Para maleńkich oczu spojrzała ze zdumieniem po raz pierwszy na świat i przymrużyła powieki przed potokami słońca.

— Jezu, mój Boże! — wrzasnął Jędrek. Co ja zrobiłem! Pisklęta się klują!

* * *

Nim się ludzie obejrzeli, już go nie było. Biegł jak szalony z powrotem, by odnieść zmartwionej matce-ptaszynie dzieci. Co ja zrobiłem, co ja zrobiłem — krzyczało mu w sercu, w mózgu. Jak ten Niemiec, zabrałem matce kruszyny na zmarnowanie. Żeby tylko odnieść, żeby zdążyć!

Woda pryskała mu z pod nóg. Zapadał w miękkie rozwaliny, przesadzał doły i rowy. Biegł coraz prędzej, coraz prędzej...

* * *

Nagle, gdy już był na wiączyńskich łęgach — trzasnął gdzieś niemiecki automat. Chłopak zwalił się na ziemię jak kłoda...

* * *

Gdy towarzysze wyszli z lasu i przegnali Niemców ,kładąc obficie trupa — odnaleźli Jędrka Pyzę, leżącego w budzącej się do życia trawie. Przeszyty był wieloma kulami. Czajczyne jajka leżały obok, zdeptane niemieckim butem.

Kwiecień 1945 roku w Magdeburgu

Łódź była już wolna i żyła w specyficznej atmosferze podwójnego święta — Wielkiej Nocy i niedawno odzyskanej niepodległości. Jednakże nie wszystkie dzieci naszego miasta spotkało to szczęście. Znaczna część mieszkańców była rozrzucona po całych Niemczech u chłopów niemieckich, w niewoli i w obozach koncentracyjnych.

Grupa, w której ja się znalazłam, przeżywała w ów pamiętny miesiąc koszmarne dzieje. Magdeburg, w którym mieścił się obóz, był okrążony przez amerykańskie i sowieckie wojska. Mordercy hitlerowscy zamiast zastanowić się, w jaki sposób postępować, by uratować własną ludność, myśleli nad sposobami zgładzenia kilku tysięcy więźniów, zanim nadejdzie dla nich wyzwolenie.

Nie trudno im to przyszło. Sposobów mieli bez liku — dzisiaj już wszyscy o tym wiemy.

Było nas wówczas kilkanaście tysięcy — mężczyzn i kobiet. Polaków, Rosjan, Żydów, Węgrów i Czechów.

Zamieszanie wśród Niemców, wywołane zbliżaniem się wojsk amerykańskich, trwało kilka dni.

Trzy dni i trzy noce rozkoszowaliśmy się wolnością, aczkolwiek niezupełną.

Hitlerowska straż obozowa opuściła nas, ale w mieście wyłapywano każdego, który wyruszył w drogę i kierowano go z powrotem do obozu. Poznać nas było bardzo łatwo. Byliśmy w obozowych lub znakowanych strojach.

Czwartego dnia Niemcy otoczyli obóz, wygarniając nas ze wszystkich schronów i zakątków. Każda ucieczka w drodze była z góry skazana na niepowodzenie. Z niemiecką systematycznością wykonywali otrzymany rozkaz. Byliśmy skazani na śmierć, więc żaden z nas nie mógł ujść przed wyrokiem. My o tym wyroku nie wiedzieliśmy. Pomimo wszystko nie wierzyliśmy w ich bestialstwo, nawet ich własne rodziny przestały ich interesować. Liczyliśmy na ich strach przed odwetem — wszak o kilkanaście kilometrów znajdowały się wyzwolone przez wojska amerykańsko - sowieckie całe powiaty, wsie i miasta.

Po raz ostatni przekonaliśmy się na własnej skórze o okrucieństwie morderców hitlerowskich. Kilka kilometrów pod Magdeburgiem znajduje się ogromny plac sportowy. Zmęczeni długą drogą usiedliśmy natychmiast, gdy nam tylko nasi kaci zezwolili. Było wśród nas wielu młodych, niemal dzieci, od 14-tu do 18-tu lat. Zasnęli momentalnie na naszych kolanach. Wówczas mordercy wykonali otrzymany rozkaz- rzucili na bezbronnych, śpiących jeńców granaty ze wszystkich stron placu. Całe pole przed chwilą tak bardzo pachnące wiosną i nadzieją wolności, zamieniło się na pole śmierci. Jeńcy porwali się i z rannymi na rękach uciekali. Eskorta strzelała za nimi z ręcznych karabinów. Widocznie za mało mieli kul i granatów i dlatego nam — małej grupie — udało się uratować.

Dzisiaj przeżywamy drugi rok wolności — kwiecień posiada wciąż dla mnie i napewno dla wszystkich tych, którzy się znajdowali w niewoli u Niemców, specjalny urok. Pamiętając o barbarzyńcach faszystowskich, o obozach śmierci, odczuwam jednocześnie w całej pełni radość Wielkanocną. „Kartofle z wodą, byle bez Niemców" — powtarzał cały naród w okresie okupacji. Pamiętajmy o naszym ślubowaniu!

B. Jarosowa.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Jan Markowski, Wólczańska 83. Wydaje nam się, że ustosunkowanie się Wasze do nadesłanej nam treści wzmianki z „Dziennika Łódzkiego" z dnia 27. 3. rb. nie jest słuszne. Święcone jest formą tradycyjnego posiłku, którym TPZ chciało objąć wszystkich tych, którzy są żołnierzami bez względu na ich stopień wojskowy. Przekazanie sumy 100 tysięcy zł. na powodzian jest wyłącznie dowodem rozsądnego stopniowania potrzeb.

Ob. PAWLIKOWSKI. Poruszana przez Was sprawa doczeka się prawdopodobnie rozwiązania idącego po linii życzeń jej słuchaczy, jeśli uczelnia stoi rzeczywiście na akademickim poziomie. Ponieważ jest to zagadnienie poważne, niewątpliwie Min. Oświaty przystępuje do niego z należytym namysłem.

Pamiętać jednak powinniście mimo wszystko o tym, że nie jakość „papierka" otrzymanego przez słuchacza świadczy o ilości i jakości posiadanej przez niego wiedzy. Legitymacją człowieka jest stopień posiadanego przez niego fachowego przygotowania, świadectwo studiów w obecnym układzie stosunków jedynym miernikiem posiadanych kwalifikacji.

Ob TOMCZAK STANISŁAW. PIOTRKOWSKA 213. Prosimy o dalszą współpracę z naszą gazetą. Z nadesłanego przez Was materiału informacyjnego chętnie skorzystamy. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Jeśli zostanie zamieszczona w piśmie Wasza notatka należne Wam honorarium autorskie możecie podjąć w Administracji.

Nowy most kolejowy w Toruniu

W Toruniu odbyła się pierwsza próba wytrzymałości nowozbudowanego mostu kolejowego. Na most wjechały dwa połączone parowozy z pełnym składem wagonów. Parowozy typu „44" ważyły łącznie 180 ton.

Dnia 24 marca br. o godzinie 18-ej otworzono normalny ruch pociągów przez most. Dzięki wytężonym wysiłkom kierownictwa i brygad pracy, przerwa w ruchu kolejowym pomiędzy miastem Toruniem a dworcem Toruń-Główny trwała zaledwie 48 godzin.

Głos Kobiet

Kobiety! O tym, by święta upłynęły waszym bliskim w radosnym nastroju - zadecyduje pogodny wasz uśmiech i nastrój

Refleksje wielkanocne

Święto jak i rocznica narzucają konieczność spojrzenia wstecz. W świetle wspomnień znajdujemy właściwe spojrzenie dla ocenienia otaczającej nas rzeczywistości, porównania zmuszają nas do wyciągnięcia wniosków, wskazujących nam drogę, po której nam iść należy. Tok wspomnień, to jeszcze wciąż żywe i piekące doznanie wojny i okupacji, to otwieranie niezabliźnionych a w pracy i troskach dnia codziennego przysłoniętych mgłą zapomnienia, ran. Myśl płynie do tych co byli, a których już wśród nas nie ma, do tych, którzy zginęli w obozach, na frontach, padli w walce lub jako bierne ofiary wojny. Myślimy o bliskich, którzy choć żyją, mimo, że termin ukończenia wojny coraz dalej w przyszłość się odsuwa, nie wracają, dezerterując od brania na siebie ciężkich obowiązków wobec najbliższych i kraju, tych, których zatrzymują z dala od oczekujących ich żon, matek i dzieci — bądź słabość charakteru i wygodnictwo, bądź wrogie nam siły.

Takim jest smutny bilans naszych strat osobistych i narodowych. Żyć tragicznymi wspomnieniami nam nie wolno, ugruntowują one jedynie w nas płynące z tych smutnych doznań przekonanie — nigdy więcej wojny. Wojny, która niesie zniszczenie człowieka i wypracowanych przez niego wartości i pozostawia po sobie ból i ruiny.

Kobiety w tej walce o pokój na świecie występują solidarnie. Nie wolno nam błądzić po samotnych ścieżkach osobistych doznań i odczuwań — wszystkie manifestować musimy wolę pokoju, zjednoczone w szeregach masowej organizacji kobiecej, która na swych sztandarach wypisała hasło walki o pokój na świecie.

Choć jeszcze nie łatwo, choć warunki życia nie układają się nam jeszcze jakbyśmy pragnęli wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, to podsuwając dziś efekty prac trzylecia mamy prawo do szczerej dumy z osiągniętych w ciężkim trudzie dnia codziennego zdobyczy. Przy czynnym współudziale nas kobiet odbudowuje się kraj ze zniszczeń wojennych, powstają nowe poważne materialne wartości, budujemy nowego człowieka przez uprzystępnienie zdobyczy nauki i kultury każdej jednostce. Celem codziennego naszego wysiłku to tworzenie takiej rzeczywistości, która każdemu człowiekowi da możność pięknego, pełnego życia.

Wielkanoc — to święto Zmartwychwstania, święto będące symbolem afirmacji życia. W imię tych praw i spraw które życie reprezentuja, będziemy pracować nad zrealizowaniem tych wartości, które jednostkom i społeczeństwu dają największe możliwości rozwoju.

Rada Kobieca

W dniu 1 kwietnia odbyło się w OKZZ zebranie Rady Kobiecej, w której wzięły udział przedstawicielki poszczególnych związków. Na zebraniu omawiano konieczność upowszechnienia zasad spółdzielczości wśród kobiet oraz w związku z zbliżającymi się wyborami do Rad Zakładowych konieczność wzmożenia w nich reprezentacji kobiet. Pozatem ustalono, że nad akcją kolonii i półkolonii musi pewną opiekę roztoczyć w imię interesów dzieci i matek Rada Kobieca przy OKZZ. Na zebraniu uchwalono powierzyć obowiązki wice-przewodniczącej Rady Kobiecej ob. St. Baderowej, przewodniczącej SOLK celem związania i zazębienia prac instytucji działających na terenie kobiecym SOLK. Jako cel działania na najbliższą metę przyjęto konieczność propagowania wśród kobiet-robotnic wzięcia przez nie udziału w akcji ogródków działkowych.

O udział kobiet w Radach Zakładowych

Zbliżają się wybory do Rad Zakładowych.

Zapewnienie należytej w nich reprezentacji kobietom było jednym z tematów odbytych parę dni temu obrad Rady Kobiecej przy OKZZ w Łodzi.

Wprowadzenie kobiet do Rad Zakładowych jest sprawą, o której konieczności i słuszności trudno nawet kogokolwiek przekonywać, gdyż zarówno Związki Zawodowe, jak i dyrekcje fabryk, jak wreszcie i załogi fabryczne o konieczności udziału kobiet w pracach Rad Zakładowych są głęboko przeświadczone. Są o tej słuszności przekonani zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Zadecyduje tu więc aktywność kobiet w akcji wyborczej i w pracy społecznej.

W ciągu ub. roku obserwujemy stale wzrastający procentowy udział kobiet w Radach Zakładowych. W niektórych działach, jak w przemyśle pończoszniczo-dziewiarskim kobiety mają w swych rękach już 40 procent mandatów w Radach Zakładowych. Cyfry te jednak powinny stale rosnąć i stanowić odbicie rzeczywistego stosunku zatrudnionych w fabryce robotników mężczyzn i kobiet. Do tej pory istnieją w wielu fabrykach tak anormalne stosunki, że interesy załogi robotniczej składającej się w blisko 100 procentach z kobiet, reprezentują nieliczni zatrudnieni w zakładzie pracy mężczyźni.

Te anomalie powinny zniknąć, interesy kobiet pracujących w fabrykach mogą i powinny być przez nie reprezentowane. Zagadnienia bytowe jak wszelkie zagadnienia wchodzące w zakres instytucji opieki nad matką i dzieckiem, wszelkie udogodnienia idące po linii ułatwienia warunków pracy kobiecie — mogą zostać prędzej i lepiej rozwiązane, gdy w rękach kobiet znajdą się mandaty członków Rad Zakładowych. Zrozumienie tych spraw powinno nastąpić w szeregach kobiet robotnic i być przez nie realizowane.

Jak spędzić święta

Święta — to dwa dni oderwania się od kołowrotka codziennych zajęć. Jak je wykorzystać, by dały nam one maksimum nowych świeżych wrażeń i zapewniły nerwom pewne odprężenie. Zła tradycja nakazuje nam Święta Wielkanocne spędzić w kręgu nakrytego stołu. Przyjmujemy gości u siebie, karmimy ich mięsem, słodyczami i alkoholem, odwiedzamy bliskich, znajomych, powtarzając ten sam ceremoniał da capo al fine. Te same rozmowy, te same tematy poruszane w dyskusjach, poziom ich uwarunkowany jest wyłącznie większą lub mniejszą ilością wypitego alkoholu. Z tą stereotypową sztampą wykorzystywania dni świątecznych najwyższy czas już skończyć.

Ustala się bowiem wiosna, ciepłe promienie wiosennego słońca wykorzystajmy na spacerze w parkach, zajrzyjmy do naszego Zoo, wyjedźmy do podmiejskich zalesionych terenów. Święta, które nam ofiarują tyle czasu wolnego od zajęć, wykorzystajmy na przeczytanie jakiejś interesującej nas książki bądź przestudiowaniu miesięczników literacko-społecznych, których tak wiele stawia nam do dyspozycji każdy kiosk uliczny. Zajrzyjmy do sal wystawowych i muzeów. Wyniesiemy z nich naukę i przyjemność. W czasie normalnego tygodnia zajęć nie dysponujemy przeważnie czasem na to, by móc większą jego ilość na oglądanie eksponatów poświęcić.

Pamiętajmy w czasie dni świątecznych o jednym — mają one dać odprężenie naszym nerwom i odpoczynek. Nie znajdziemy nowych wrażeń ani odpoczynku w zadymionych mieszkaniach, przeciążając żołądki jadłem i rujnując system nerwowy spożytym alkoholem. Czas najwyższy, by dotychczasowe tradycyjne, lecz bardzo prymitywne formy spędzania świąt wielkanocnych podnieść na cokolwiek wyższy poziom w imię interesu ich podmiotu — człowieka.

Dzieci śródmieścia pod dobrą opieką

Pierwsze przedszkola rejonowe, jakie otworzyło Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Łodzi, przeznaczone były wyłącznie dla dzieci robotniczych i dlatego siłą rzeczy miejscem ich były dzielnice miasta zamieszkałe przez robotników. Cel przyświecał im jeden, aby w stosunkowo najcięższych warunkach znajdujące się matki miały pełne poczucie zaufania co się dzieje z dzieckiem w godzinach ich pracy.

Oba przedszkola RTPD, jedno na Zgierskiej, drugie na Kozinach sprostało w zupełności zadaniom, jakie na nie nałożono. Nie ma chyba w tej chwili na Bałutach instytucji cieszącej się większą popularnością niż oba przedszkola i to jest najlepszym dowodem faktu, że były potrzebne i swój cel spełniły.

Śródmieście Łodzi, dzielnica najmniej zamieszkała przez ludność robotniczą, wydawałoby się, że nie odczuwa tak silnie potrzeby ośrodka zapewniającego dziecku kilkugodzinną opiekę na czas nieobecności opiekunów. Rzeczywistość jednak niejednokrotnie przekracza przewidywania i tak stało się i tym razem.

Gdy po półrocznym istnieniu zwiedzamy przedszkole w śródmieściu, pierwsze, jakie tu prowadzi RTPD musimy stwierdzić, że i tu ono było potrzebne. Wychowankowie jego nie tylko są dziećmi rodziców-robotników, w połowie stanowią one dzieci inteligencji pracującej, w połowie zaś są pochodzenia proletariackiego. Pięćdziesięcioro dziewięcioro dzieci znalazło tu doskonałe warunki mieszkaniowe, pożywne i smaczne odżywienie i troskliwą opiekę przez osiem godzin dziennie. Pieczołowita opieka lekarska, wielogodzinne spacery w parku w dni cieplejsze, wygodny odpoczynek w gronie rówieśników gwarantują małym wychowankom spędzenie czasu pożytecznie i wesoło.

Druga część pomieszczenia kończy swe przygotowania na otwarcie żłobka. Urządzony nowocześnie i pomysłowo otwarty zostanie w dniach najbliższych. Obie tak ważne placówki jedyne tego rodzaju w śródmieściu długo i z niecierpliwością oczekiwane, dają raz jeszcze dowód aktywnej i celowej opieki, jaką roztacza RTPD nad dziećmi Łodzi.

Nasze porady gospodarcze

Jak przygotować stół Wielkanocny

Tradycja przekazała nam legendarną opowieść o zastawach stołu wielkanocnego, które dziś wydają się nam anachronizmem.

Obecnie do rozwiązania problemu „święcone" podchodzimy w pierwszym rzędzie od strony naszych możliwości budżetowych jak i od strony oszczędnego gospodarowania pracą i trudem gospodyń. Jeśli dzięki ekwilibrystyce budżetowej, a często i pewnej lekkomyślności mamy naszykowane pewne zapasy jedzenia na święta w domu to nawet przy ich najskromniejszych ilościach nie jest rzeczą trudną przygotowanie stołu wielkanocnego. Jeśli dysponujemy chlebem, kawałkiem kiełbasy, jakąkolwiek słodką bułką i jajami — rodzaj zaimprowizowanego przez nas do śniadania wielkanocnego nakrycia — wynagrodzi nam przyjemnością natury estetycznej, słaba pozycję rozkoszy smakowych.



Akcesoriami tradycyjnego nakrycia stołu wielkanocnego to zwykle biały obrus steoretypowy, cukrzany baranek, zieleń, malowane jajka.

Nic nie stoi na przeszkodzie, by odstąpić od tej tradycji i szukać własnych kolorystycznych rozwiązań w dekoracji stołu wielkanocnego. Baśki, pierwsze wiosenne kwiatki, wstążeczki, różnobarwność lub jednokolorowość jaj wielkanocnych — to tworzywa, z których powstać może pięknie nakryty stół wielkanocny. Improwizacja, której dekoracyjnym a jadalnym uzupełnieniem będą wędliny, niewielkie ilości ciasta

Ani rozsądek, ani możliwości budżetowe nie pozwalają nam czynienia jakichś nadzwyczajnych przygotowań świątecznych.

Przygotowujemy na święta tę samą ilość żywności dla naszych domowników co normalnie, zmieniamy cokolwiek dobór potraw. Dążymy do szczędzania sobie zbytecznej dodatkowej pracy w czasie świąt — gdyż nie zapominajmy o jednym najważniejszym, święta są po to, by w ich czasie wypocząć i spędzić wśród najbliższych mile czas, pamiętając zarówno o ich jak i o naszej przyjemności.

ŚWIĘTA NA WESOŁO

Jerzy Zajączkowski

ŚWIĘCONE

U Tupalskiego na święconym
znajome zeszły się persony.

Rzeźnik, co sklep ma naprzeciwko,
właściciel knajpy „CIEMNE PIWKO",

krawiec, co chwali sobie szycie
(bo mówi: „Szycie to jest życie!",

jubiler co ma sklep ze złotem
i nawet piekarz przybył potem

(ten, na którego tak narzekasz,
tak, tak, ten twój znajomy piekarz.)

I jeszcze ci i jeszcze tamci,
a każdy miał spodenki w kancik.

A każdy miał krawacik w groszki
i uśmiech zdrowy i beztroski.

Życzenia każdy wchodząc składał
i przy święconym sobie siadał.

Potem jajeczkiem się dzielili,
potem znów jedli, potem pili.

Szyneczka... nóżki:: schab bez kości...
Fetował pan Tupalski gości.

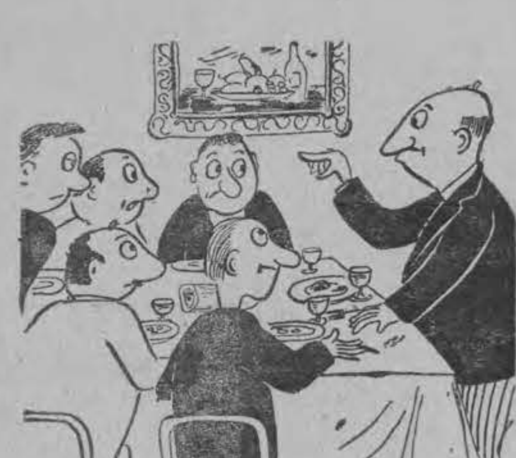
„Nóżki — poemat!". „Wódzia — prima!"
„Nima jak u nas; panie, nima!"

„Święta się często u nasz robi!"
„Tradycja, panie! Człek zarobi!

„Futro się kupi. Kupi kilim!"
„Cyk! Szkoda gadać, zarobilim!"

„Daj Boże zdrowie. Cyk! Sąsiedzie!
Było nie było, się nam wiedzie!"

„Było nie było jakoś idzie!
To był naprawde Wielki Tydzień!"



To i owo

Przygotowania przedświąteczne

Zastanawiała mnie kiedyś dysproporcja, jaka zawsze cechuje długie przygotowania do wszelkiego rodzaju świąt, które zwykle niewspółmiernie do tych przygotowań krótko trwają.

Dysproporcję tę szczególnie boleśnie odczułem na własnej skórze, gdym od niespełna roku zaawansował do roli t. zw. głowy domu. Jako głowa domu, składającego się z dwóch osób — żony i mnie — zostałem po raz pierwszy w mym życiu wciągnięty w wir akcji przedświątecznej w rozmiarach nie przekraczających ogniska domowego, które jednak przed obecnymi świętami Wielkiej Nocy przybrało rozmiary sporego piekła.

Zaczęło się od świątecznych porządków. W pierwszy poniedziałek przed świętami Wielkiej Nocy odbyło się u nas tradycyjne przedświąteczne pranie. Z polecenia mamy mojej żony poruczona mi została funkcja obsłużenia diabelskiego aparatu, który potocznie zwie się wyżymaczką. Danym mi było przekonać się, jak wyczerpującą jest ta praca, szczególnie gdy mama mojej żony dołączyła do wspólnego prania i — niestety — wyżymania bieliznę swoją i swych trzech córek, sióstr mojej Jadzi. We wtorek otrzymałem bardziej urozmaiconą funkcję — ścierałem pajęczynę i kurze, które od Bożego Narodzenia grubą powłoką pokryły nasze gniazdko. Przy oczyszczaniu tego gniazdka spadłem z drabiny i dotkliwie potłukłem się. Jadzia powiedziała, że to nic i do świąt się wygoi.

We środę trzepałem kozetkę i dywany.

W czwartek drutowaliśmy podłogę — to znaczy — drutowałem ja, bo żona i jej mama objęły nad pracą nadzór techniczny. W piątek na wpół zgięty gniotłem ciasto. Kapał w nie słony mój pot, a w gardle bulgotały gorzkie słowa protestu. W sobotę już płakałem — tarłem chrzan, bo wedle słów Jadzi, to ja po roku małżeństwa jestem najlepszy do chrzanu.

...Pod koniec dnia przedświątecznego pojąłem cały sens tych wyczerpujących przygotowań:

Gdyby nie te porządki przedświąteczne, same święta wiele straciły by na swym uroku. Nigdy — nawet w latach pacholęcych nie tęskniłem tak do Świąt Wielkiej Nocy, jak właśnie w tę przedświąteczną sobotę, spędzoną przy tarciu chrzanu. Święta bowiem w mej wyobraźni wyrosły do symbolu odpoczynku, czasu wolnego od drutowania podłogi czy spadania z drabiny przy okurzaniu mieszkania.

I gdy tak obolały położę się na kanapie i przeleżę całe święta odpoczywając po trudach akcji przedświątecznej — podziwiać będę przemyślność ludzką, która podniosła urok i praktyczną wartość Świąt Wielkiej Nocy przez poprzedzenie ich świątecznymi porządkami.

(Dz)

Tadeusz Śmieliński

Pochwała baby

Nie wypowie język słaby
Zalet wielkanocnej baby.

Leży sobie na obrusie,
Leżąc, milczy niby trusia.

Nie plotkuje i nie ględzi —
Język nigdy jej nie swędzi.

Możesz też być pewnym z góry,
Że nie zrobi-ć awantury,

Choć nietrzeźwy wrócisz całkiem,
Nie pogrozi nigdy wałkiem.

Nie podrapie ci też twarzy,
Gdyś za dużo wydał z gaży.

Chociaż wiosna świat osusza,
Baba nie chce kapelusza,

Ni kostiumu z czystej wełny
Choć już sezon w całej pełni.

Nie chce wódki, ani wina,
Nie napiera się do kina.

I nie łazi po dancingach,
Nie zna głupawego swinga —

Jednym słowem, bez uroku,
Masz z nią zawsze święty spokój.

Mając cnoty te w pamięci —
Słusznie, że ją człowiek święci.



Rys. Zbigniew Kiulin

— Litościwa osobo, nie jadłem od tygodnia...

— Nie jedliście od tygodnia? To bardzo dobrze, mój człowieku, będziecie mieli lepszy apetyt na święta...

Antoni Panewka

Tanie Święta

Alojzy Dybek siedział przy stole i obserwował z niepokojem żonę. Czerwona na twarzy, rozczochrana uwijała się po izbie, potrącając sprzęty i mrucząc pod nosem przekleństwa.

— Co się stało? — zapytał nieśmiało Alojzy.

— Co się stało? — warknęła Dybkowa. — Nie wiesz? Święta nadchodzą.

Dybek uśmiechnął się niewinnie.

— Wiadomo, że nadchodzą — rzekł. — Co rok nadchodzą. Żadna niespodzianka. Nie rozumiem, czego ty właściwie chcesz od świąt?

— Od świąt, nic nie chcę — odparła ze złością Dybkowa. — Od ciebie chcę. Pieniędzy!

Alojzy wzruszył ramionami. Ruch ten doprowadził Dybkową do jeszcze większej pasji.

— Otóż to! — zawołała. — Ruszać ramionkami to potrafisz, ale żeby ruszyć głową i zarobić na święcone — to mężusia nie ma! Dla ciebie wesoły dzień, a dla mnie...

Tu zaczęła z przejęciem wyliczać koszty mąki, jaj , masła, cukru, mięsa itd.

— Sam powiedz — kończyła z wrzaskiem — czy mogę się cieszyć na takie święta? Przecież ani mowy, żeby je po chrześcijańsku urządzić.

— Hm, to nie urządzaj — zauważył ostrożnie Dybek, patrząc z trwogą na żonę.

Ku jego zdumieniu (spodziewał się, że na uwagę zareaguje nowym atakiem wściekłości) — Dybkowa uspokoiła się odrazu, a nawet — uśmiechnęła.

— Masz rację, stary — oświadczyła pogodnie. — Nie ma sensu wykosztowywać się na święta...

— Jakto! — podskoczył Dybek niemile zdziwiony. — A tradycja?

— Nie martw się. Mam pomysł: i tradycji i żołądkowi stanie się zadość!

* * *

Hipolit Sielawka otworzył drzwi od mieszkania, spojrzał i chciał się cofnąć. Za późno!

— Właź, właź, stary cymbale — rozległ się głos żony. — Przyniosłeś?

— Niewiele — bąknął Hipolit.

— Niewiele? — krzyknęła Sielawkowa. — No, to palec będziesz lizał w święta. Masz pojęcie, jakiego Alleluja urządzili sklepikarze?

— Mam — odparł Sielawka. — Owszem, widziałem ceny...

— Widziałeś i — nic?

— Nic.

— Ha, jak nic — orzekła Hipolitowa — to świąt nie będzie. Nie będę się zadłużała. Tobie się nie chce starać o pieniądze..

— Ależ, kochana, robię, co mogę. Zresztą co za sens się wykosztowywać na święcone, kiedy tak i tak możemy je spędzić zgodnie ze staropolskim zwyczajem, a tanio i dobrze...

Sielawkowa spojrzała zdumiona na męża.

— Zwariowałeś? — spytała.

— Nie — odparł z uśmiechem. — Sama zobaczysz...

* * *

Piękie i wesoło było w Wielką Sobottę. Rodzina Dybków wsiadała do pociągu Łódź—Wrocław.

— No, i co? — rzekła dumnie Dybkowa do męża. — Nie genialny pomysł? Nie wydaliśmy grosza, a święta spędzimy nienajgorzej. I jeszcze się przejedziemy do ładnej miejscowości, dzieciarnia sobie użyje. Sielawkowie są tacy serdeczni...

* * *

Pociąg wrocławski dojeżdżał do Łodzi. Sielawka, stojąc w oknie wagonu, powiedział z przechwałką do zony:

— To był dobry pomysł. Wydało się wprawdzie parę złotych na bilet, ale za to ma się w perspektywie bezpłatne święta u tak gościnnych ludzi jak Dybkowie...

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„RYWAL JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„MARSYLIANKA"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„TĘCZA"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
PAWEŁ I GAWEŁ
HEL (ul. Legionów 2—4)
„ELVIRA MADIGAN"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„PODRZUTEK"
OŚWIATOWE (ul. Rzgowska 94)
NIECZYNNE
POLONIA (ul. Piotrkowska 87)
„KOBIETA SAMA"
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„ROBERT i BERTRAND"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„ZDRADZIECKA KULA"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„ZAKAZANE PIOSENKI"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„KLATKA SŁOWICZA"
STYLOWY, (ul. Kilińskiego 123)
PAWEŁ I GAWEŁ
ŚWIT (Bałucki Rynek 5)
„SZALONY LOTNIK"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40),
„NIEUSTRASZENI"
TĘCZA (ul. Piotrkowska 108)
„ROBERT i BERTRAND"
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„RYWAL JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI"
WŁÓKNIARZ (ul. Zawadzka 6)
„BOLEK i LOLEK"
WOLNOŚĆ, (ul. Napiórkowskiego 16)
„LUDZIE I MANEKINY"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„ZAKAZANE PIOSENKI"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
(ul. Daszyńskiego 34)
Dziś dwa przedstawienia sztuki amerykańskiej T. Williams'a
godz. 16 godz. 19.15
„SZKLANA MENAŻERIA"
(The Glass Menagerie)
udział biorą:
Jerzy Duszyński, Irena Horecka, Janusz Jaroń, Zofia Mrozowska. Reżyseria Erwin Axer. Dekoracje — Jan Kosiński.
Kasa czynna od 10-ej, tel. 123-02

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

W drugim dniu świąt 7 kwietnia br. i dni następnych, Państwowy Teatr Wojska Polskiego wystawia głośne swoje przedstawienie, którego sukces rozszedł się echem po całej Polsce: graną od miesięcy z niesłabnącym powodzeniem operę narodową Bogusławskiego z muzyką Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale". Inscenizacja Leona Schillera, dekoracje i kostiumy według projektów Władysława Daszewskiego, oprawa baletowa kompozycji Jadwigi Hryniewickiej. Orkiestra Filharmonii łódzkiej pod dyrekcją Władysława Raczkowskiego, chór i balet Wyższej Szkoły Muzycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

TEATR POWSZECHNY TUR

W drugim dniu świąt dnia 7 kwietnia br. i dni następnych „Szczęście Frania" świeżo wystawiona komedia Włodzimierza Perzyńskiego, autora „Lekkomyślnej siostry", głównego obok Zapolskiej i Rittnera, przedstawiciela polskiej komedii realistyczno - obyczajowej. Sztuka reżyserowana przez Leona Pietraszkiewicza dała pole popisu Br. Bronowskiej, Wł. Nowrockiej, B. Rachwalskiej, Z. Tymowskiej, K. Dejmekowi, K. Leszczyńskiemu i J. Świderskiemu.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

W niedzielę dnia 6.IV. o godz. 19-ej, w poniedziałek dnia 7.IV. o godz. 16-ej i 19-tej, wtorek dnia 8.IV. o godz. 19-ej doskonała operetka F. Lehara „KRAINA UŚMIECHU". Udział biorą: M. Śląski, J. Kenda, H. Makowska-Modrzyńska, S. Piasecka, K. Koszela, S. Brusikiewicz, A. Sawin, K. Chorzewski i cały zespół artystyczny. Reżyseria B. Horski. Choreografia J. Ciesielski, kier. muzyczy W. Szczepański, dekoracje J. Galewski i E. Grajewski.

Dnia 6-go IV. kasa teatru czynny od godz. 14-ej, dnia 7.IV. od godz. 11-tej

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Drugiego dnia świąt 7 kwietnia dwa przedstawienia „SZKLANEJ MENAŻERII" o godz. 16-ej i 19.15.

TEATR KUKIEŁEK RTPD ul. Nawrot 27

Teatr Kukiełek RTPD ul. Nawrot 27 do dn. 6 kwietnia włącznie nieczynny

Dnia 7 kwietnia o godz. 12-tej widowisko otwarte L. Krzemienieckiej p.t. „Historia cała o niebieskich migdałach".

TEATR MŁODZIEŻY i DZIECIĘCY „SZAROTKA", Kopernika 16.

wystawia w dn. 6 i 7 kwietnia (Pierwszy i drugi dzień Świąt) o godz. 12.15 cieszące się wielkim powodzeniem wśród młodocianej publiczności wspaniałe wschodnie widowisko w trzech aktach J. Werneckiego „Drogocenny naszyjnik" w reżyserii Stanisława Łapińskiego.

Udział bierze 20-osobowy zespół z Burską, Pellegrini, Chorzewskim, Koszelą, Lesiewiczem, Łabuńskim, Słokowskim i Ślązakiem na czele. Barwne dekoracje i kostiumy dali Gena i Józef Galewscy.

Przedsprzedaż biletów w kasie teatru od dnia 6-go od godz. 9.30 rano

Zawiadomienie

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Informacji i Propagandy potwierdzonym przez Centralny Urząd Planowania, Okręgowy Zarząd Kin w Łodzi wprowadza z dniem 6 kwietnia 1947 r. następujące ceny biletów w kinach łódzkich:

Loże —	zł. 120.—
I miejsca	„ 105.—
II „	„ 85.—
III „	„ 70.—

Ulgowe bilety dla młodzieży, Wojska oraz członków Zw. Zawod.:

I miejsca	zł. 35.—
II „	„ 25.—
III „	„ 20.—

DYREKCJA OKRĘGOWA ZARZĄDU KIN W ŁODZI

Potrzebni natychmiast

Księgowy bilansista do księgowości finansowej,
Księgowy do księgowości materiałowej,
Rachmistrze produkcyjni,
Dekarze na roboty dachowo-papowe (remont dachów),
Szklarz — na szklenie szedów,
Murarz — na tynkowanie i naprawę murów,
Malarz — na roboty klejowe i oleine,
Stolarz
Blacharz — na reperacje fabryczne.
REFLEKTUJEMY TYLKO NA SIŁY WYKWALIFIKOWANE.
Zgłaszać się: Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr. 1 Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 102 (Wydział Personalny).

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i jutro dnia 6 bm. Teatr nieczynny

W poniedziałek dnia 7 bm. 2 przedstawienia komedii Hennequina i Vebera p.t.

„PANI PREZESOWA"

z udziałem całego zespołu „SYRENY".
Pocz. przedst. o godz. 16,30 i 19,30, tel kasy 272-70.

POLECA SIĘ NA ŚWIĘTA
wszelkie wyroby cukiernicze, zające i baranki, oraz różne wyroby z czekolady
Firma **ANGELEWICZ**
Piotrkowska 61

Srebro kupujemy
w każdej postaci i w każdej ilości
UL. PIOTRKOWSKA 72
Zakład
Zegarmistrzowsko-Reperacyjny
BOGUMIŁ KANTOR
i HELENA ZIELIŃSKA

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA-PRZYCHODNIA, Piotrkowska 3, porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów. Analizy. Przyjęcia 10—19. tel. 216-48.

Dr. KOWALSKI MIECZYSŁAW spec chorób wenerycznych i skórnych; Al. 1 Maja 3. Przyjmuje od 8—10 i 4— 7 Tel 212-88

Dr. RATAJ-ŻURAKOWSKA, specjalistka chorób skórnych i wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska Piotrkowska 33 godz 12—1 i 3—5.30

GABINET DENTYSTYCZNY Maksymiliana PREGIERA ze Lwowa. Specjalność: Nowoczesna protetyka zębów. Gdańska 26a (róg Zawadzkiej). Tel. 169-00.

Dr. med KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych i skórnych. Piotrkowska Nr 106 — Przyjmuje od 7—10 i od 3—7

Lekarz dentysta MINTZ Tadeusz. leczenie zębów i jamy ustnej zęby sztuczne Przyjmuje Południowa 46 tel 268-91

Dr. Mieczysław JESIOTR spec. chorób płuc i serca. Leczenie odmą sztuczną. Żeromskiego 1b, tel 216-27.

Dr. med. LUTOWIECKI Jerzy, choroby skórno-weneryczne, Legionów 9, tel. 156-10, przyjmuje 3—6

Kupno - sprzedaż

ZEGAREK — złoto — srebro — wszelką biżuterię kupuje, sprzedaje, zamienia najkorzystniej Zakład Zegarmistrzowski „Omega" Piotrkowska 4.

ZEGARKI, biżuteria. Kupno — sprzedaż B. Kowalski. Łódź, Piotrkowska 3.

NAJKORZYSTNIEJ kupisz, sprzedasz, zamienisz obrączki, zegarki, pierścionki w sklepie 11-go Listopada Nr. 3.

DOM Meblowy Spółdzielnia „Budowa", Łódź, Piotrkowska 154 tel. 202-84. Poleca najtaniej meble biurowe, sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, kozetki, polowe łóżka, fotele, krzesła i stoliki pod radio. Wybór duży. Obsługa punktualna.

KUPUJEMY srebro (złom monety) w każdej ilości. Płacimy najwyższe ceny laboratorium chemiczne Pl. Wolności 2 m. 2.

POLECAMY wszelkiego rodzaju meble. Komplety sypialne, stołowe, gabinety oraz wszelkiego rodzaju meble wyścielane jak tapczany, fotele itp. gotowe, na zamówienia, wykonujemy szybko po cenach kalkulacyjnych Dyrekcja Przemysłu Miejscowego m. Łodzi, Zjednoczenie Budowlano-Drzewne, Fabryka Budowlano -Tapicerska Nr. 1 Łódź, St. Jaracza Nr. 3 tel. 132-81 i 117-61.

TKALNIA MECH. J. i L. Rogozińscy, Łódź, ul. Kilińskiego 128 zakupuje wełnę surową lub wymienia na materiały wełniane po cenach fabrycznych. Tel. 208-31 i 212-55

UWAGA! Tylko hurtowo skórgumy 3 mm, 4 mm i 5 mm kauczuk do korków i skór, glazurę bezbarwną, proszki atramentowe i kleje do detek — kupisz najtaniej L. Rożniecki. Łódź, Piotrkowska 31 w podwórzu tel. 216-57.

Różne

PRACOWNIA FUTER, Marian Sabat PIOTRKOWSKA 92, m: 67, tel: 216-54

NAPRAWA radioodbiorników wszelkich typów, montaż nowych, dorabianie fal krótkich. Pod kierownictwem zagranicznych sił fachowych. Sprawdzanie lamp. Szybko — tanio — fachowo. Kupujemy stale wszelki sprzęt radiowy. „Precisious—Radio", Sienkiewicza 2.

ZAKŁAD JUBILERSKI Roman Błaszczyk, Piotrkowska 76.

ZDJĘCIA fotograficzne wszelkiego rodzaju: legitymacyjne, amatorskie, filmowe i reprodukcje. Wschodnia 57.

FOTOAPARATY, lornetki, wyroby złote i srebrne, złom, zegarki poleca i kupuje „Okazja" Kilińskiego 47.

DNIA 3 kwietnia br. sublokatorka Wanda Ośniecka zam. przy ul. Wodnej 15, zabierając wszelką garderobę i bieliznę zbiegła w niewiadomym kierunku. Ktokolwiek by coś wiedział o niej proszony jest o podanie wiadomości do najbliższego Komisariatu M.O.

TŁUMACZE przysięgli angielskiego, rosyjskiego, hiszpańskiego, francuskiego, niemieckiego i innych języków. Narutowicza 74, tel. 276-18.

FACHOWO i precyzyjnie naprawisz zegarek w firmie Feliksa Sikorskiego, Łódź, 11-go Listopada 58.

PRACOWNIA kapeluszy, Wschodnia 56 M. Opoczyński przyjmuje do przeróbki kapelusze damskie i męskie.

KAPELUSZE damskie, męskie fasonuje, odświeża, przerabia Pracownia Kapeluszy A. Stegner i S-ka Łódź, ul. Pomorska 4 (przy Pl. Wolności) tel. 166-03

FOTOKOPIST. Daszyńskiego 15 (Przejazd) kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

WYKONUJE się wszelkie precyzyjne roboty zegarmistrzowsko - jubilerskie. Warsztat S. Sendowskiego, Wschodnia 35.

Lokale

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią w Łodzi na 2 lub 3 słoneczne, dopłacę. Wiadomość Narutowicza 4 sklep jubilerski.

LOKALU fabrycznego na parterze dł. 20 m. poszukuje na cichy przemysł. Pośrednictwo wynagrodzę. Oferty sub „Chemia".

Zaofiarowanie pracy

WYKWALIFIKOWANYCH majstrów tkackich na bawełnę, oraz tkaczy, przewlekaczy i prządki przyjmuje PZPB Nr 9 w Łodzi, ul. Łąkowa Nr. 23 (róg Kopernika). Zgłaszać się do wydziału personalnego.

TKACZE — tkaczki na krosna angielskie (tkaniny półwełniane), podmajstrzy na wrzeciennice baw., oraz podmajstrzy względnie szlifierz na zgrzeblarki baw., poszukiwani. Państwowe Zakłady Przemysłu Baw. i Wełnianego Nr. 22, Łódź, Kątna 39-41, Wydział Personalny

Wieści z kraju

MOGIŁA — KOPIEC POWSTANIE OBOK KREMATORIUM NA MAJDANKU

Na zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Opieki nad Majdankiem, w którym wzięli udział przedstawiciele Związku b. Więźniów Politycznych, PCK, organizacji młodzieżowych oraz instytucji społecznych postanowiono znajdujące się w pobliżu obozu 1.300 m sześc. kości i prochów ze spalonych zwłok b. więźniów Majdanka, przewieźć na plac obok krematorium gdzie wybudowana będzie mogiła — kopiec. W przeniesieniu prochów i szczątków kości weźmie udział młodzież szkolna oraz członkowie organizacji młodzieżowych — ZWM, ZHP, WICI i OM TUR.

36.000 GOSPODARSTW CZEKA NA OSADNIKÓW LUBELSZCZYZNY

Wojewódzki oddział PUR w Lublinie dysponuje na terenie powiatów: hrubieszowskiego, włodawskiego, tomaszowskiego ponad 36 tysiącami gospodarstw o powierzchni ponad 200 tys. ha. (pozostałymi po repatriacji ludności ukraińskiej), która w bieżącym roku zostanie obsadzona przez osadników z Lubelszczyzny.

Poważna Instytucja
poszukuje
na stanowisko Dyrektora Fabryki Metalowej inżyniera-mechanika z praktyką warsztatową oraz Kierownika Wydziału Zaopatrzenia, majstra i ślusarzy narzędziowych na Dolny Śląsk.
Mieszkanie zapewnione.
Na miejscu poszukujemy: referenta do Wydziału Zbytu, pożądane Liceum Handlowe i ogólna znajomość techniczna maszyn włókienniczych. Referenta do Wydziału Transportowego.
Oferty wraz z życiorysem składać pod „Poważna Instytucja".

Uwaga Motocykliści!
Sezon się zbliża — czas doprowadzić do porządku zapłon oświetlenia i sygnalizację. Wykonać to możecie w firmie „ELSAM" Żwirki 7.

PŁASZCZE—GARNITURY
Polecamy na sezon wiosenny

płaszcze damskie 30 — 60 proc. wełny	od 5500 do 8500
modele	9500
prochowce męskie	3800
reglany męskie	8900
ubrania męskie	od 5500 do 8500
ubrania męskie dobry gatunek	od 9000 do 12500
ubrania chłopięce	3500
spodnie	od 1100
bryczesy	1800
wiatrówki	1250

Związki Zawodowe otrzymują zniżki
I. STANKIEWICZ
PIOTRKOWSKA 18—Sklep w podwórzu

Wesołego Alleluja!
Szanownym Klientom życzy Firma
Konfekcja i galanteria
KAROL KUJAT
Łódź. Piotrkowska Nr 100
tel. 156—63

10.000 zł nagrody
dam temu, kto wskaże, gdzie się znajduje Irena Andrzejczak, urodzona w 1918 roku we wsi Brudzyń pow. łęczycki gm. Grotów. Zgłoszenia kierować do Posterunku M.O. w Łęczycy.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO

Poszukuje:

wykwalifikowanych kucharek do domów wypoczynkowych. Spieszne zgłoszenia osobiste w Wydziale Gospodarczym C.Z.P.P., Łódź, ul: Więckowskiego 33 w godz. 8—10.